Nr. 296. Warszawa, Wtorek dnia 12 (24) Grudnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35	Kwartal. rs.	1.80
Kwartal. rs.	1.05	Półrocz. „	3.60
Półrocz. „	2.10	Rocznie „	7.20
Rocznie „	4.20		

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 9
Zachód słońca o g. 3 m. 47.

Długość dnia g. 7 m. 38.
Ubyło dnia g. 9 m. 3.

Wtorek 24 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r do 1 po południu

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	*Wigilia.*
Środa	Narodzenie Chr. P.
Czwartek	Szczepana 1-go M.
Piątek	Jana Ewang.
Sobota	Młodzianków.
Niedziela	Tomasza Kant.
Poniedz.	Eugeniusza B. W.

Zaraz w pierwszym numerze noworocznym rozpoczniemy w „Dzienniku" druk niezwykle zajmującej powieści **Ksawerego Montepina** *pod tytułem:*

„Lekarz obłąkanych".

Wiadomości Dworskie.

We wtorek d. 5-go (17-go) grudnia o 8-ej m. 15 wieczorem Ich Cesarskie Moście wraz z Najjaśniejszą Rodziną przybyli z Gatczyny do Petersburga do własnego Jego Cesarskiej Mości pałacu. W środę d. 6 grudnia w uroczystym dniu Imienin Jego Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu, Petersburg od rana ozdobiony został flagami. We wszystkich cerkwiach odprawiono nabożeństwa; w cerkwiach pułkowych nabożeństwu towarzyszyły parady wojskowe. O godzinie 12-ej w południe w maneżu Michajłowskim w Najwyższej obecności odbyła się parada cerkiewna tych oddziałów wojsk, które święto obchodzą w dzień św. Mikołaja. O godz. 11-ej w maneżu zgromadziły się i uformowały naprzeciw loży Cesarskiej: w dwie linje w kolumnach przedstawiciele i oddziały wojsk. Wszystkiemi oddziałami dowodził naczelnik artyleryi gwardyi, generał-lejtenant Swinin. Na środku maneżu ustawiono na dywanie przenośny ołtarz z krzyżem i ewangelią, oraz obrazem św. Mikołaja. Około ołtarza zgromadziło się duchowieństwo. Przy ścianie z obu stron wejścia urządzono dwie loże, wspaniale przystrojone: jednę dla Osób Familii Cesarskiej, drugą dla dam pułkowych. O godz. 12 ej zaczęły się zjeżdżać władze wojskowe; przybyli między innymi p. minister Dworu, zarządzający ministeryum marynarki, dowodzący główną kwaterą Cesarską, generał-adjutant Czerewin, towarzysz ministra spraw wewnętrznych, towarzysz generał-feldzeigmeistra generał adjutant Sofiano, osoby ze świty Cesarskiej, zagraniczni agenci, naczelnicy dywizyj i komendanci pułków. W tym samym czasie przybyły Osoby z Familii Cesarskiej.

O godz, 12 ej przybyli Najjaśniejsi Państwo. Najjaśniejszy Pan miał na sobie mundur 4-go batalionu strzelców Familii Cesarskiej. Najjaśniejsza Pani wraz z J. C. W. W. Ks. Ksenią Aleksandrówną udały się do loży, a Najjaśniejszy Pan rozpoczął obchodzić wojska. Muzyka grała hymn narodowy ruski. Kiedy Najjaśniejszy Pan rozpoczął obchodzić wojska rozległo się entuzyastyczne „hura", poczem rozpoczęło się nabożeństwo. Po nabożeństwie i pokropieniu wodą święconą, wojska przedefilowały marszem ceremonialnym, przyczem oddziały wojsk uszczęśliwione zostały Najwyższem podziękowaniem, Po wyjeździe z maneżu w pałacu własnym Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszy Pan, oraz J. C. W. Cesarzewicz Następca Tronu przyjmowali życzenia z powodu Imienin J. C. W. Cesarzewicza Następcy Tronu.

W salach pałacu podano śniadanie, na którem obecne były Osoby Famlii Cesarskiej, tudzież zaproszeni: osoby ze świty Jego Cesarskiej Mości, dowódcy i oficerowie świętujących wojsk. Podczas śniadania Najjaśniejszy Pan pił zdrowie świętujących wojsk. Po śniadaniu Najjaśniejsi Państwo raczyli rozmawiać z zaproszonymi, poczem oddalili się do wewnętrznych komnat. O godzinie 4-ej po południu Najjaśniejsi Państwo wyjechali do Gatczyny.

(*„Goniec Urzędowy"*).

Wiadomości Kościelne.

Jutro Boże Narodzenie.

W dniu tym dozwolone jest kapłanom przez Synod z 1002 roku, odprawianie trzech mszy św,, to jest jednej o północy, drugiej o świtaniu, trzeciej w dzień.

Pierwsza odprawiana o północy, która zowie się u nas „Pasterką", poprzedzana jest odśpiewaniem „Jutrzni".

Dziś więc około północy, w kościele archikatedralnym, „Pasterkę", odprawi J. Eksc. ks. Popiel arcybiskup warszawski, w innych kościołach warszawskich „Pasterki", odbędą się co do czasu, w porządku jak podaliśmy w numerze wczorajszym.

Jutro w dniu pierwszym Bożego Narodzenia, oprócz nabożeństw z całą solennością we wszystkich kościołach odprawianych przypadają odpusty w kościołach:

Podominikańskim i panien Sakramentek na Nowem Mieście.

Pojutrze, jako w drugie święto Bożego Narodzenia, kościół obchodzi uroczystość św. Szczepana pierwszego męczennika, i święci owies z prośbą do Boga o błogosławieństwo dobytku.

Z powodu tej uroczystości w kościele Pobernardyńskim przypada kwartalny odpust bractwa św. Anny, który poprzedzony zostanie nieszporami.

W tymże kościele pojutrze o 9-ej rano przed ołtarzem Serca Maryi Panny odbędzie się solenna wotywa, zaś na nieszporach — wystawienie Najświętszego Sakramentu.

W piątek przypada św. Jana Ewangelisty. W kościołach święci się wino na pamiątkę, że św. Jan wypił wino bez ża-

2

SIEROTA

przez

Maryę Guerrier de Haupt

POWIEŚĆ

Uwieńczona przez paryzką Akademię Umiejętności.

Przekład z francuzkiego.

K. P.

(Ciąg dalszy).

— Nie — odpowiedziałem oburzony; według mego przekonania, choćby pozostał jeden tylko człowiek z sercem prawem i szlachetnem, powinien głośno wystąpić przeciwko zasadom zgubnym dla kraju i całego społeczeństwa.

— A! tak pan sądzisz? No! w każdym razie, nie żałuję, że pomówiłem z panem otwarcie, ponieważ w twojem położeniu i z takiemi przestarzałemi zasadami nie możesz mi zaszkodzić, kiedy ja przeciwnie, gdybyś chciał tego, mógłbym zrobić dla ciebie więcej jak ci się zdaje. W każdym razie, jeżeli pan po głębszem zastanowieniu zechcesz zmienić swoje tak niezgodne z duchem czasu zasady, przyjdź do mnie a sądzę, że się porozumiemy, gdyż pomimo różności zdań, zdajesz mi się zdolnym i ukształconym człowiekiem.

Takim to sposobem rozstałem się z owym literatem, który na chwilkę obudził we mnie iskierkę nadziei, i wróciłem do ciebie, moja biedna Marto, bardziej jeszcze przygnębiony myślą, że gdyby nie moja łatwowierność i nierozwaga, żyłabyś szczęśliwie obok twej matki, w naszem ślicznem wiejskiem ustroniu.

Marta płakała.

Po tych słowach podniosła głowę i z głębokiem uczuciem spojrzała na ojca.

— Bądź o mnie spokojnym, drogi ojcze; działałeś tak w najlepszej chęci; Bóg zesłał na nas to nieszczęście, aby nas wypróbować, powinniśmy je znosić cierpliwie. Kto wie, może wkrótce odbierzemy list od Henryka z pomyślną wiadomością,

— Nie, nie—rzekł starzec—straciłem wszelką nadzieję; i strudzony, pognębiony przebytemi wzruszeniami bezsilnie opuścił głowę na piersi.

— Mój dobry ojcze — rzekła Marta, musisz być słabym, drżysz cały; przejdź lepiej do swego pokoju!

Podała ojcu rękę i przeprowadziła go do drugiej izdebki, gdzie wkrótce sen gorączkowy przyniósł mu chwilkę zapomnienia.

Marta wróciła do pierwszej izdebki, otworzyła drzwiczki wiodące do małej alkówki zagrodzonej pomiędzy belkami poddasza, gdzie stało biedne i twarde jej łóżecko, na którem szukała spoczynku, kiedy oczy jej znużone przedłużoną pracą, zamykały się mimowolnie.

Lecz dla biednego dziewczęcia nie nadeszła jeszcze godzina spoczynku.

Dolała trochę oliwy do lampki, i znów zaczęła haftować pilnie, zatrzymując się tylko niekiedy, aby rozetrzeć palce sztywniejące od zimna.

II.

PIERWSZA ZIMA W PARYŻU.

Nazajutrz pan Delaroche obudził się z gwałtowną gorączką i maligną.

Zrozpaczona Marta, czyniła wszystko co było w jej mocy, aby go przywrócić do przytomności, ale wszelkie te usiłowania nie przynosiły żadnego skutku,

Przez cały dzień i noc następną ojciec nie poznawał jej wcale.

Tak upłynęło kilka dni; czasami zdawało się, że stan zdrowia pana Delaroche polepsza się trochę, i za każdym razem Marta łudziła się nadzieją, że ojciec powraca do zdrowia.

Pilnowała ciągle ojca, i wychodziła tylko codzień rano kupić trochę mleka lub ziółek, aby miał czem zaspokoić trawiące go pragnienie.

Nagle choroba przybrała inny zwrot; pan Delaroche zdawał się spokojniejszym, poznawał córkę, lecz nie mówił, nie poruszał się, jakby zupełnie pozbawiony czucia; w oczach tylko widać było, że w tem zużytem cierpieniami ciele, tlały jeszcze resztki życia.

Jakaś poczciwa kobieta, mieszkająca w tym samym domu, radziła Marcie, aby przyzwała doktora.

— Nie znam żadnego—odpowiedziała biedna dziewczyna, nie chcąc wyznać, że nędza nie pozwala jej na to.

— Wiem, że panienka nie zna, a prócz tego są jeszcze inne przeszkody, odpowiedziała kobieta. — Niech to panienki nie wstydzi, wszyscy tu wiedzą jak starannie pielęgnujesz ojca, dla tego też wszyscy kochają cię i szanują.

dnej szkody dla siebie, chociaż zawierało w sobie truciznę.

Z półwyspu apenińskiego.

Na porządku dziennym we Włoszech znajdują się dwie sprawy, które w równej mierze budzą zajęcie w kołach parlamentarnych, a wywierają wpływ na szersze koła.

Pierwszą z nich jest uregulowanie stosunków finansowych, drugą, zawrzeć się mająca ugoda co do stosunków handlowych z Francyą, gdyż o formalnym traktacie handlowym nie może być jeszcze mowy w obec dość widocznej niechęci parlamentu francuzkiego.

Co do pierwszej sprawy: finansowej, oczekiwaniom uczyniono po części zadość przez znany już w streszczeniu wywód finansowy włoskiego ministra skarbu.

Jest to jednak rzeczywiście tylko częściowe zadośćuczynienie, ponieważ wywód zawiera gołosłowne jedynie twierdzenie o zapasach kasowych, a nie wspomina o ich źródle.

Wiadomo zaś z drugiej strony, mianowicie z zamknięcia rachunków poprzedniego okresu finansowego, że aby zapasy te uzyskać, uciekali się poprzedni kanclerze skarbu: Perazzi i Grimaldi, do zniesienia kasy pensyjnej i sprzedania części renty państwowej, a zatem majątku państwowego.

Przeciw temu postanowieniu odezwała się surowa krytyka, która zmusiła gabinet p. Crispiego do udzielenia dymisyi dwom wymienionym ministrom skarbu i powołania na ich miejsce pp. Giolitti i Seismit-Doda.

Fakt jednak poświęcenia części funduszów państwa z kasy pensyjnej nie został uchylony i przewidywać można, że nad znanym już, mało umotywowanym wywodem finansowym, rozpoczną się rozprawy, które opozycya zechce wyzyskać po swojemu.

Równie niepokojącym, a może bardziej jeszcze drażliwym jest stan kwestyi handlowo - politycznej pomiędzy Włochami a Turcyą.

Wprawdzie nie brak pogłosek, że pomiędzy obu gabinetami rozpoczęły się już rokowania, że Mariani, ambasador francuzki w Rzymie, objawić miał bardzo pojednawcze usposobienie republiki, że już nawet miano się zgodzić na zasadnicze roztrzygnięcie spraw ekonomicznych bez dotykania kwestyj politycznych, ale według zapewnień z Paryża, są to raczej życzenia, uprzedzające wypadki.

Nie podlega wątpliwości, że rząd francuzki po ustępstwie Włoch w sprawach taryfy, gotów jest także do ustępstw, ale tu życzenie samego gabinetu nie wystarcza.

Idzie głównie o zapatrywania większości izby francuzkiej, a większość ta, jak zapewniają, nie chce się spieszyć, są nawet tacy pomiędzy członkami wpływowymi, którzy doradzają, ażeby zarówno i względem Włoch poczekać do ogólnego terminu odnowienia traktatów handlowych Francyi; termin zaś ten przypada dopiero w roku 1892.

Usposobienie to znane jest sferom decydującym włoskim, i znajomością tej sytuacyi tłómaczyć należy półurzędowe wskazówki włoskie, dowodzące, że odraczanie formalnego traktatu handlowego nie wyklucza zawarcia jakiejś tymczasowej ugody pomiędzy Włochami a Francyą.

Rząd włoski posiada w tej mierze zupełną swobodę działania po otrzymaniu znanego już upoważnienia parlamentu, natomiast akcya gabinetu francuzkiego jest pod tym względem bardzo ograniczona i zależna równie od parlamentu.

Przyjazna Francyi opozycya włoska będzie miała sposobność przekonać się o ile w interesach ekonomicznych liczyć można na sympatye, a gabinet p. Crispiego uzyska w zachowaniu się francuzów w tej sprawie broń przeciw opozycyi.

Kronika polityczna.

Niemcy. W berlińskich kołach dworskich potwierdzają wiadomość, iż w lecie królowa angielska odwiedzi cesarza Wilhelma i jego małżonkę. Już podczas ostatniego pobytu cesarza w Londynie podjęto podobno odnośne rokowania. Według listu berlińskiego do „Timesa”, ma być prawdopodobnem, że książę Walii przybędzie w styczniu do stolicy niemieckiej, a to z okazyi pewnej uroczystości dworskiej.

* Dzienniki niemieckie dając przegląd czynności odroczonego właśnie parlamentu niemieckiego, dochodzą jednomyślnie do wniosku, że po świętach tok obrad parlamentu musi koniecznie odbywać się w żywszem tempie, aby wykończyć wszystkie zaległości, a jest ich znacznie więcej, niż to, co dotąd zrobiono. I tak nietknięty dotąd czeka załatwienia w drugiem czytaniu cały budżet administracyi wojska i marynarki, skarbu, długów, powszechnego funduszu pensyjnego inwalidów i kilka pozycyj wydatków w innych gałęziach administracyi Rzeszy niemieckiej. Oprócz tego po świętach ma być przedłożony projekt rządowy o urządzeniu i kosztach regularnej komunikacyi parowcami pocztowemi z Niemiec do Wschodniej Afryki. Po nad tem wszystkiem góruje jednak ustawa przeciw socyalistom, najkłopotliwsza ze wszystkich, grożąca rozbiciem stronnictw kartelowych. I ten projekt i budżety wojska i marynarki wywołają niezawodnie dłuższe i ożywione rozprawy.

Francya. Sekretarz senatu francuzkiego Aleksander Bertrand, wydał zajmującą książkę p. n. „La chambre de 1889”. zawierającą dokładne biografie wszystkich deputowanych. Artykuł poświęcony p. Flourensowi zawiera ciekawy i charakterystyczny szczegół, posiadający historyczną wartość. Jak wiadomo do chwili znanego i drażliwego zajścia z Niemcami o Schnaebla, Flourens był ministrem spraw zagranicznych, a Boulanger ministrem wojny. Na radzie ministeryalnej zaproponował on zarządzenia, które niezawodnie byłyby doprowadziły do wojny, żądał bowiem nietylko uruchomienia armii, ale wysłania „ultimatum” Grévy odmówił, twierdząc, że sprawa załatwi się na drodze pokojowej bez narażenia godności Francyi. Boulanger prosił o dymisyę i na radzie ministrów zawołał patetycznie, gdy jego propozycyi nie przyjęto: „Oto moja dymisya”! Wstrzymał się jednak od poparcia kuglarskich słów czynem, bo za każdą cenę pragnął pozostać u władzy. Dzięki stałości Grévye'go i taktowi Flourensa i Herberte'a ambasadora w Berlinie, sprawa została zażegnaną.

Grecya. Parlament grecki w d. 14 b. m., był widownią nadzwyczajnie burzliwego posiedzenia, na którem przyszło do scen, niebywałych jeszcze w tym parlamencie.

Przy obradach nad projektem ustawy o konwersyi pożyczki, pochodzącej jeszcze z czasów wojen o niepodległość, wystąpił p. Deljanis, przewódca opozycyi w jej imieniu przeciw projektowi i prezesowi gabinetu Trikupisowi, którego zachowanie się piętnował jako mordercy, ale nie jako męża stanu. Większość przyjęła te wycieczki pojedyńczemi uwagami ironicznemi. zresztą zbyć chciała wszystko pogardliwem milczeniem.

Skoro jednak po chwili wszedł Trikupis na trybunę, rozpoczęła się burza formalna; zaledwo Trikupis się odezwał: „Opozycya chce zatem położenie naszych finansów nie przez konwersyę, ale przez bankructwo wyleczyć” —zawrzała cała opozycya:

Ataki rozpoczął młody deputowany ateński Lewidis okrzykiem: „Precz z trybuny z tym zdrajcą.

Mówiąc to, rzucił na ministra swój kapelusz. Było to hasłem do scen trudnych do opisania.

Członkowie opozycyi zaczęli naciskać na trybunę, z której chcieli ściągnąć siłą Trikupisa, gdy równocześnie zwolennicy ministerstwa bronili przystępu rozjątrzonym opozycyonistom... Patrzącym przedstawił się nagle widok groźnie zaciśniętych pięści, wzniesionych do góry kijów, uszy zaś ogłuszała wrzawa piekielna, którą napróżno usiłował uśmierzyć dzwonek prezydyalny.

W rozmaitych miejscach sali posiedzeń przychodziło do bójek na pięście. Tu rozjątrzeni przeciwnicy chwycili się za kołnierze, tam znowu inny deputowany dobył nawet rewolweru, inny znowu, by walczyć swobodniej, zrzucił surdut.

W pośród tego zamięszania i wrzawy, brzmi donośniej głos opozycyi: „Zamknij pan, panie prezydencie posiedzenie, minister obraził opozycyę, nie dopuścimy go do głosu.“

Równocześnie trykupiści wołają nie mniej głośno: „Posiedzenie powinno się odbywać dalej, nie zamykaj go pan.“

W tem zjawił się nagle w sali posiedzeń żołnierz w pełnej zbroi, z bagnetem na karabinie i oficer żandarmeryi z dobytą szablą. Nikt nie wiedział, kto ich wezwał i w jaki sposób pojawił się w sali posiedzeń.

Przez cały czas zaburzeń i wrzawy stał Trikupis spokojnie na trybunie i

---

Tam, gdzie idzie o zdrowie ojca, duma byłaby niewłaściwą. Jeśli panienka pozwoli, pójdę po doktora mieszkającego w pobliżu, jest to bardzo poczciwy człowiek, uważa to sobie za największą przyjemność, jeżeli może komu zrobić jaką przysługę.

— I owszem, serdecznie będę pani wdzięczną—odpowiedziała Marta, ściskając rękę poczciwej kobiety.

Doktór Müller nie kazał długo na siebie czekać, a zbadawszy starannie stan chorego, zwrócił się do Marty, mówiąc:

— Czemu mnie pani nie przywołałaś wcześniej? Ojciec pani musiał zachorować już kilka dni temu?

Marta opowiedziała cały przebieg choroby, a poczciwy doktór, rzuciwszy okiem w koło siebie, łatwo domyślił się reszty.

— Moje drogie dziecię—rzekł doktór Müller z prawdziwie ojcowską poufałością, do której wiek nadawał mu prawo, (doktór Müller miał przeszło pięćdziesiąt lat), ojciec twój potrzebuje spokojności i wzmacniającego pożywienia. Przyślę ci zaraz lekarstwo, które jak mam nadzieję, wkrótce sprowadzi polepszenie, a przytem pozwolisz mi dołączyć trochę wybornego bulionu, który moja stara Magdalena przyrządza doskonale... O! tylko nie odmawiaj — dodał żywo, widząc, że Marta chce mu przerwać;—bo, uprzedzam, że obraziłabyś śmiertelnie Magdalenę, pomijając sposobność poznania jej kucharskiego talentu, a wyznać muszę, że niezadowolenie pani Magdaleny nie jest tak błachą rzeczą, ja sam nie śmiem się na jej gniew narażać. Zresztą — rzekł, zmieniając ton — jest to najlepsza w świecie kobieta. Nie trać odwagi moje dziecię, będziemy wspólnie pielęgnować ojca, i za pomocą Bożą, wrócimy mu zdrowie. Ale cóż to za śliczna robótka—dodał—biorąc kołnierzyk leżący na stole.

Doprawdy możnaby sądzić że to jakaś wróżka wyhaftowała, muszą sobie wyrywać robotę pani. Był bym ci jednak bardzo wdzięcznym, gdybyś się chciała podjąć niektórych robót dla mojej siostry; nie potrzebujesz śpieszyć się z wykończeniem, a wiem, że będzie bardzo zadowolona z tak pięknie wykonanej roboty.

Marta, wzruszona okazaną jej życzliwością, podziękowała serdecznie doktorowi, który odchodząc przyrzekł, że nazajutrz odwiedzi jej ojca.

Wkrótce doktór Müller stał się przyjacielem i powiernikiem pana Delaroche i Marty, i dowiedział się od nich, jakim zbiegiem okoliczności przyszli do takiej nędzy. Poczciwy doktór zdobywał się na różne kłamstwa i podstępy, aby dopomódz przyjaciołom, zmuszając ich niejako do przyjęcia ofiary. To przynosił ciepłe ubrania dla chorego, nabyte jak mówił za bezcen, bo mu je prawie gwałtem narzucił kupiec, potrzebujący prędko pieniędzy; a ponieważ bezużytecznie leżałoby i zajmowało miejsce u niego, prosił, jak o łaskę, aby mu je zostawić pozwolono.

To znów Magdalena, obawiając się aby usmażone przez nią konfitury porzeczkowe, nie stały się pastwą mrówek, które tysiącznemi obarczała przekleństwami, przynosiła kilka słoików panu Delaroche, powracającemu właśnie do zdrowia. Albo też doktór Müller dostarczał Marcie roboty, obstalowanej zawsze przez jakieś niewidzialne osoby, bo sam podejmował się odnosić je, i otrzymywał zwykle wyższą cenę, niż oznaczyła. "Te panie, mówił, tak były zachwycone twoją robotą, tak się nad nią unosiły, że nie pytając o cenę, dały mi więcej jak żądałaś".

Gdyby kto jednak zajrzał do pudełka, stojącego w szafie doktora, i starannie na klucz zamkniętego, byłby w nim znalazł większą część robót Marty, gdyż, poczciwy doktór, pomimo silnych próśb i starań, bardzo małą ich liczbę zdołał rozprzedać swym bogatym klientkom.

Ponieważ zaś nie posiadał odpowiedniego majątku tak do swych chęci, jak i do często zdarzającej mu się sposobności wspomagania biednych, z głębokim smutkiem widział zbliżającą się chwilę, w której Marta będzie musiała poprzestać na robocie wykonywanej do sklepu za tak małe wynagrodzenie.

Pan Delaroche tymczasem widocznie powracał do zdrowia, gorączka i maligna ustały, mógł się podnosić, a nawet wychodzić; ale opanował go znowu jakiś ponury smutek, stał się niedowierzającym, drażliwym, niespokojnym do tego stopnia, że nawet Marta, pomimo swej anielskiej łagodności, nie raz tak wiele z tego powodu cierpiała, że zaledwie mogła powstrzymać łzy, cisnące się jej do oczu, i boleść swą ukryć przed wzrokiem doktora. Trudno jednak oszukać kochające serce; poczciwy doktór widział to dobrze, że smutek Marty wzmaga się ciągle, że jej policzki coraz większą pokrywają się bladością i coraz bardziej zapadają, a natomiast piękne oczy co dzień stają

nie chciał ustąpić. Godzinę blizko trwała wrzawa, wzmagająca się coraz silniej. Dopiero na nalegania ministra Dragumis, opuścił Trikupis trybunę, a prezydent izby odroczył posiedzenie na kwadrans.

Opozycya dopiąwszy swego, uspokoiła się nieco, ale posiedzenia nie podjęto już na nowo tego wieczora.

Z teatru Wielkiego.

Ostatni dzień Don Juana. Dramat fantastyczny w 4 aktach, przez Stanisława hr. Rzewuskiego.

(Dokończenie).

Jednakże pojedynek nie dochodzi do skutku

Zemstą kierowany, don Luiz zwiastuje don Juanowi rzecz straszną, konający od szpady jego don Carlos jest jego synem, synem Olimpii i Don Juana.

Po raz pierwszy don Juan w życiu płacze.

A don Luiz nie chce dłużej napawać się zemstą, pozwala i wiarołomnej Olimpii i występnemu don Juanowi oglądać jeszcze dziecię ich przed śmiercią, przebacza im w imię idei wzniosłej, iż rządzić się nie powinien tylko prawami ludzkiemi, ale i bozkiemi, bo jest chrześcijaninem!

Czyż tu znów nie promienieje myśl przewodnia autora?

Czy tu znów nie świeci aureola, otaczająca uczucie szczytne—odpuszczenie winy przez szlachetność duszy.

Na łożu śmiertelnem dogorywa don Carlosa.

Gdy spostrzega don Juana opodal, gniew go zapala w ostatniem podnieceniu sił życia, tembardziaj, że myśli, iż przyszedł on mu jeszcze przy zgonie urągać.

Lecz w don Juanie miłość rodzicielska, dotąd nie znana, powstaje z całą potęgą.

Na kolanach błaga don Carlosa, ażeby mu przebaczył i chłopiec jakby zgadza się wreszcie.

Rękę mu podaje, jakby mu wszystko darować chciał, lecz gdy się don Juan zbliża, w tejże chwili druga ręka wymierza mu pełen nienawiści policzek.

Wściekłość opanowywa Don Juana, zrywa się, rzuca się ze szpadą, ażeby dobić tego, który mu taką zniewagę wyrządził, lecz powstrzymany na razie, opamiętywa się, gniew znika w nim, ustępując miejsca żałości, pada znów na kolana, zniewagę otrzymaną przebacza i sam się szpadą przebija.

W chwili, gdy ma już wydać ostatnie tchnienie, zjawia się duch świetlany Marty zakonnicy, czyniąc znak, że winy zostały mu odpuszczone, bo w dniu tym życia ostatnim zdobył się na przebaczenie.

Więc nie same przecie bratobójstwa, dzieciobójstwa, wiarołomstwa stanowią istotę dramatu p. Rzewuskiego?

Tendencya jego wcale nie tuzinkowa—sądzimy, że dość wynurza się widocznie, a obok widnieje jeszcze druga zaleta, wysoka, a jest nią... niezaprzeczony talent.

Fantastyczność utworu nadaje mu wprawdzie pewną cechę chorobliwą.

Charakter don Juana łamie się poniekąd w swej demoniczności, a chrześcijańska dusza don Luiza wygląda nieco ślamazarnie, wobec wiarołomstwa żony i cynizmu brata, gdy sam nie wie jeszcze, co ma uczynić,—lecz wady te przypisać należy brakowi skupienia w twórczości i dostatecznego pogłębienia charakterów, pod względem psychologicznym.

Usterki te jednakże nie ciążą na autorze, jako właściwość, którejby nie mógł się pozbyć.

W ostatnim bowiem utworze wnuka, znakomitego powieściopisarza Henryka, widnieje ogromny postęp od czasu jego pierwszej pracy scenicznej, jaką p. t. „*Z przeciwnych obozów*" oglądaliśmy przed kilku laty w teatrze Letnim.

P. Rzewuski ma talent, to już bardzo wiele, a talent ten przenika jego dramat.

Jako don Juan p. Leszczyński, wyglądał bardzo okazale—i dzielnie przychodził z pomocą autorowi, wytwarzając jednolitszą postać od tej, jaka się przedstawia w dramacie, po za grą artysty.

P. Kotarbiński ucharakteryzował się wybornie, a scenę końcową z aktu trzeciego zagrał z wielkiem uczuciem.

P. Szymanowski przedziwnie potrafił pochwycić typ zwinnego i sprytnego sługusa, jakim jest Sganarella, wielce przypominający molierowskiego!

Panna Marcello wciąż jeszcze nie może złagodzić swych ostrych ruchów, ani też zapanować należycie nad modulacyą głosu, co razi przy jej inteligencyi i talencie.

Olimpia nabrała w grze p. M. jeszcze ostrzejszych konturów, co aż nadto wzmogło realizm zmysłowy, jakiego jej autor nie szczędził.

Niespodziankę sprawiła panna Trapszówna w roli lirycznej.

Jednostajność, do jakiej nas zbyt przyzwyczaiła w rolach naiwnych, znikła, i artystka dowiodła, że ma zdolności, mogące być spożytkowanemi w szerszym, niż dotąd, zakresie.

Józef Śliwowski.

Z miasta i kraju.

* **Ruch tramwajowy** w mieście naszem przerwanym zostanie dziś o 2-ej po południu. Wagony kursować zaczną w pierwsze święto o g. 2-ej po południu.

* **Poświęcenie.** Wczoraj z rana, po wotywie odbyło się poświęcenie nowo-rozszerzonego cmentarza na Brudnie. Ceremonii tej dopełnił J. E. arcybiskup ks. Wincenty Popiel, w asystencyi licznego duchowieństwa.

* **„Choinka".** W ochronie IX-tej imienia X. Baudouin'a, choinka odbędzie się dziś przy wtorku o 12-ej w południe. Urządza ją opiekun ochrony p. J. Gautier.

W gmachu Towarzystwa dobroczynności na Krakowskiem Przedmieściu o 11-ej w południe odbył się obiad wigilijny dla starców i kalek, o 12-ej zaś w południe w zakładzie sierot dziewcząt rozebrana będzie choinka.

* **Podczas Pasterki** dzisiejszej w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, zapłoną po raz pierwszy światła gazowe, zaprowadzone w świątyni tej w końcu zeszłego tygodnia. Wszystkich płomieni jest 70, z tych 40 pomiędzy filarami, 30 zaś przed ołtarzem wielkim. Ołtarz ten w ostatnich czasach zyskał nową ozdobę w postaci dwóch wielkich filarów bocznych, wykładanych mozajką.

Podczas nabożeństwa śpiewać będzie pieśni kolendowe chór miejscowy pod dyrekcyą p. Piaseckiego.

* **Zgon.** W San-Remo w dniu 20 b. m. zakończył życie Ordynat Tomasz hr. Zamoyski, pozostawiając po sobie wdowę, Maryę z hr. Potockich i pięcioro dzieci. z których syn najstarszy 16-to letni hr. Maurycy, obejmuje po ojcu tytuł Ordynata.

* **Ponieważ** podług przepisów, felczerki-kobiety, na równi z mężczyznami, przed wstąpieniem do szkoły felczerskiej, obowiązane są odbyć praktykę z tym warunkiem, iż nie wolno jej odbywać w jednym z mężczyznami zakładzie, zatem dla uniknięcia wynikających ztąd trudności, przeznaczono dla praktyki kobiecej wyłącznie oddziały kobiece w szpitalach.

* **Na zapytanie** p. o. oberpolicmajstra, skierowane do magistratu, czy ten ostatni udzieliłby mógł pozwolenia na wywieszanie specyalnych ogłoszeń w osobnych szafkach, jak o to starał się pewien przedsiębiorca, zarząd miejski odpowiedział przecząco.

Magistrat pod tym względem związany jest już kontraktem, do czasu upływu którego innych zobowiązań przyjmować nie może.

* **W Towarzystwie** kredytowem ziemskiem obradowano w ubiegłym tygodniu, jak donosi „Wiek", nad kwestyą ulg dla ziemian. Po wyczerpującej dyskusyi uznano za rzecz możliwą:

1) Poświęcić na ten cel część funduszu rezerwowego, mianowicie do wysokości dwóch milionów rubli.

2) Przewidziane ustawą rozkładanie rat bieżących w razach klęski elementarnej postanowiono rozciągnąć do możliwego *maximum*, a mianowicie rozkładać spłatę dwóch rat bieżących na więcej półroczy, niż to przyznawano dotychczas, mianowicie na półroczy 8 do 12-tu, byle dany majątek znajdował się w odpowiednim stanie kultury. Dyrekcye szczegółowe, które przyznały ulgi na dawnych prawach, będą władne cofnąć swe decyzye i przyznać ulgi wedle nowej normy, o ile uznawać to będą za właściwe. Jak widzimy, ulgi te są rzeczywiście ważne i doniosłe.

* **Towar okolicznościowy.** Jeden z przedsiębiorców tutejszych otworzył przed dwoma niespełna tygodniami na czas bardzo krótki skład wszelkich przyborów do choinek. Pomysł okazał się bardzo praktycznym, przybory

---

się większe, i odchodząc, smutnie potrząsał głową.

Straszną jest nędza choćby z tej tylko przyczyny, że nigdy nie przychodzi sama, ale zazwyczaj towarzyszy jej ponury orszak: tuż za nią przybywa choroba, dalej pojawia się niezgoda, obok niej niesprawiedliwość, a po za nią często gorzkie wyrzuty sumienia.

Straszny ten orszak rozgościł się wkrótce w biednym poddaszu, gdzie Marta dzień i noc pracowała gorliwie, aby zapewnić ojcu wygody, niezbędne do odzyskania zdrowia.

Pan Delaroche wskutek zmartwień i choroby stał się cierpkim i drażliwym, gniewał się prawie bez powodu, a nie uwzględniając trudów i poświęcenia córki, tak cierpliwie znoszącej brak najkonieczniejszych rzeczy, byle mu tym sposobem jakie takie zapewnić wygody, myślał tylko, co zresztą często przytrafia się nieszczęśliwym, o tem co kiedyś posiadał, lub też o tem co w skutku chorobliwych zachcianek uważał za rzecz pożądaną, a czego Marta dać mu nie była w stanie.

Tym sposobem stosunek domowy ojca z córką stał się nader przykrym i pomimo najgłębszego przywiązania jednej strony i bezwzględnego poświęcenia i wyrzeczenia się siebie z drugiej, jakaś oziębłość pozorna zapanowała pomiędzy temi dwoma istotami, tak drogiemi sobie wzajemnie.

Z początkiem lutego wzmogły się jeszcze dokuczliwe mrozy, panujące przez całą zimę. Gruba warstwa śniegu pokrywała ziemię; pozamarzały rynsztoki i wodotryski, zdobiące publiczne place; nawet Sekwana stanęła i zamierzono urządzić ślizgawkę, co niewymownie cieszyło szczęśliwych tego świata, to jest takich, którzy nie znają co to cierpienie, nie mają współczucia na cierpienia innych, i widzą tylko sposobność urozmaicenia swych przyjemności w tem, co przywodzi do rozpaczy tysiące rodzin, dziesiątkowanych męczarniami jakie im przynosi mroźna zima.

W jednym z tych dni tak zimnych, że na ulicach rozstawiono fajerki, napełnione rozżarzonemi węglami, aby ubodzy przechodnie mogli się rozgrzać trochę, Marta wstała jak zwykle o piątej godzinie i zaczęła sprzątać pierwszy pokoik. Pan Delaroche w szczęśliwych w swych czasach wymagał, aby wszędzie utrzymywano wzorowy porządek, zamiłowanie to zachował i teraz, i uważał się za najnieszczęśliwszego z ludzi, jeżli dostrzegł gdzie ślady nieporządku.

Znużona długiem czuwaniem Marta, z trudnością zdołała przezwyciężyć sen obciążający jej powieki, wstała jednak i przy świetle małej lampki, wiernej swej towarzyszki, uprzątnęła prędko pokoik, uczesała starannie śliczne włosy, potem uklękła i gorącą prośbę przesłała do Nieba.

Chwile poświęcone modlitwie były dla niej najszczęśliwszemi i darzyły ją jakimś błogim spokojem; z gorącą wiarą powierzała Bogu swoje zmartwienia, jakby je opowiedziała matce gdyby ją miała jeszcze.

Wtenczas to odzyskiwała odwagę i ufność w nieskończonem miłosierdziu bozkiem, i czuła się zdolniejszą do zniesienia cierpliwie wymówek, jakie ojciec przywiedziony do ostateczności cierpieniami, czynił jej tak niesprawiedliwie.

Dziś zaledwie uklękła do modlitwy. zdawało jej się, że usłyszała lekki szmer w sąsiednim pokoju.

Zbliżyła się cicho do drzwi i zaczęła słuchać czy ojciec jej nie woła; było zupełnie cicho.

Uklękła napowrót, lecz wkrótce znów ten sam szmer usłyszała.

Wstała zaraz, ostrożnie drzwi otworzyła, lecz zatrzymała się na progu, gdyż równy oddech ojca dowodził, że nie przebudził się jeszcze.

Nie kończyła jednak modlitwy, tylko wziąwszy ze stołu Nowy testament, usiadła przy łóżku ojca i zaczęła czytać życie Zbawiciela.

Kwadrans przynajmniej upłynął, a p. Delaroche zdawał się spać jeszcze.

Marta uspokojona, położyła książkę na krześle, i odeszła pomodlić się trochę.

— On chyba wcale nie przyjdzie! Wołałem już przynajmniej dwadzieścia razy!—odezwał się pan Delaroche, gdy córka wchodziła już do drugiego pokoju.

— Czy potrzebujesz czego, mój ojcze?—zapytała Marta zbliżając się natychmiast.

— Pić mi się chce.

Lampka nocna paliła się na stole, a nad nią stał imbryczek z ziółkami; Marta napełniła niemi filiżankę. Ręce drżały jej z zimna.

— Zaczekajże, niech się trochę lepiej przygrzeje. No czegóż tak drżysz? Czy tak zimno?

— O! tak ojcze, bardzo zimno.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bowiem tanie i efektowne, cieszyły się dużym pokupem.

* **Z komór.** Z powodu świąt Bożego Narodzenia, ruch na tutejszych komorach celnych w przeciągu ostatnich dwóch tygodni był niezwykle ożywiony. Wszystkie magazyny i składy komorowe zapełnione były towarem ulegającym prędkiemu zepsuciu, ekspedytorzy zaś zaledwie podołać mogli wysyłce transportów.

Przedewszystkiem przychodziły zabawki dziecinne, za które kupcy tutejsi zapłacili cła kilka tysięcy rubli.

W znacznych także partyach nadeszły wina, wódki, likiery, owoce, oraz wyroby galanteryjne paryzkie.

* **Dla ubogich.** Rada opiekuńcza cyrkułu XII-go lubo wyczerpała wszystek fundusz składkowy, nie chce przerywać wydawania bezpłatnych obiadów, w nadziei, że urządziwszy wieczorek z tańcami, uzyska zasiłek, który pozwoli do wiosny karmić biedaków.

Wieczorek odbędzie się 18 stycznia w sali resursy obywatelskiej.

Obowiązki gospodyń przyjęły panie: Brzezicka, Dzierżanowska, Kryże, Kronkowska, Lewińska, Lippa, Landau, Micewiczowa, Nawrocka, Piaszczyńska, Patschke, Olszewska Tekla, Różycka, Rosińska, Szymańska, Troschel, oraz Julia i Marya Wodzińskie.

Gospodarzami są pp.: Berger, dr. Kryże, dr. Landau, dr. Kryże, Łabędzki, Kronkowski, Piaszczyński, Rosiński, Micewicz, Taszko, Nawrocki i Vidal.

* **Z wystawy.** W dniu dzisiejszym, jako wigilijnym wystawa starożytności zamkniętą będzie o 4-ej po poł., a otwartą jutro t. j. w pierwsze święto o 2-ej po poł.

* **Wystawa** wyrobów rzemieślniczych i innych przedmiotów drobnych, wchodzących w zakres handlu wywozowego, ma się odbyć w miesiącach: lutym, marcu i kwietniu r. p. w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa. Okazy, wchodzące w program wystawy, jak nas zawiadamia komitet wystawowy, mogą być przedstawione w dwojakiej formie, albo, jako okaz zwykłego wyrobu dla codziennej zwykłej sprzedaży, albo, jako okaz specyalnie na wystawę przygotowany, mogący dać pojęcie, co z danej pracowni wyjść może, jako wyrób zbytowy.

Tak pierwsze, jak i drugie okazy przyjmowane będą do konkursu z tą niezbędną uwagą, iż ekspertyza ludzi specyalnych odróżni jeden od drugiego, zaznaczy swój pogląd i przyzna równomierne nagrody. Zwraca się przytem uwagę, że do konkursu stanąć mogą nietylko majstrowie, ale i czeladnicy, a nawet terminatorzy każdego fachu, a wtedy w razie przyznanej nagrody, nazwisko nagrodzonego, głoszonem będzie w pismach publicznych i wywieszone na odznaczonym okazie.

W końcu przypomnieć jeszcze wypada, iż miejsca w szafach, gablotach i witrynach rozdawane będą bezpłatnie, jedynie za opłatą w stosunku jednego rubla za zajmowaną przestrzeń jednego łokcia kwadratowego.

* **Wystawa nasion i wszelkich** roślin gospodarczych, nawozów pomocniczych, produktów nabiałowych i przyrządów do ich wytwarzania służących oraz przemysłu domowego wiejskiego, której otwarcie zapowiadane było na drugą połowę stycznia r. p. z powodu wystawy starożytności przedłużonej o cały miesiąc, otwartą zostanie stanowczo w d. 15 lutego r. p. i trwać będzie przez dni 10 t. j. do 25 tegoż miesiąca i roku.

W wystawie mogą przyjmować udział i ubiegać się o nagrody wszyscy mieszkańcy Królestwa i Cesarstwa, przedstawiający okazy własnej produkcyi.

Mogą być również wystawcami i cudzoziemcy, lecz bez prawa ubiegania się o nagrody.

Pragnący przyjąć udział w wystawie winni nadesłać do komitetu wystawy, w Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, deklaracye według wzoru podanego, nie później, jak do 10 lutego 1890 r. n. s. same zaś przedmioty zadeklarowane dostawić na trzy dni przed otwarciem wystawy, t. j. nie później, jak 12 lutego r. p.

Przyjmowanie przedmiotów odbywać się będzie od 10 do 12 lutego r. p. Tylko okazy na przedstawieniu których w stanie świeżym zależyć może, przyjmowane będą do 14 lutego włącznie.

Miejsca na ustawienie okazów wyznacza komitet wystawy. Miejsca te z przyzwolenia komitetu muzeum udzielane będą bezpłatnie, koszta wszakże urządzenia i przyozdobienia wystaw ciążą na wystawcach.

Byłoby do życzenia, aby wystawcy w dziale nasion i nawozów, obok deklaracyi przedstawiali świadectwa (pracowni chemicznej muzeum, stacyi oceny nasion muzeum, lub stacyi doświadczalnej w Sobieszynie), co do czystości i siły kiełkowania wystawiowych nasion, procentowości mączki w kartoflach, cukru w burakach, lupuliny w chmielu i t. p., oraz co do składu chemicznego zaprodukowanych środków nawozowych.

* **Sutą gwiazdkę** z bakalij, pierników, strucli, orzechów, świeczek, obrazków, piór, ołówków, kajetów otrzymały dzieci w Ochronie imienia Baudouina. Zawdzięczać ją należy paniom: mecenasowej Teofili Brzezińskiej, Maryi z hr. Tyszkiewiczów Łempickiej, Helenie hr. Mikorskiej, małżonce naczelnika zakładów dobroczynnych Maryi Puchalskiej, oraz panom: Augustowi Miaskowskiemu i Władysławowi Niedzwieckiemu.

Oprócz tego pani Kazimiera z Puławskich Kozarska dostarczyła dla dzieci materyału na 12-cie fartuszków, cztery kaftany i 140 fryzek; a pani Filipina Niemira złożyła materyał na 18 kaftaników; Bracia Wróbel nadesłali całą beczułkę bakalij, uzbieranych od kupujących w swym sklepie; p. Jan Wróblewski, właściciel znanej fabryki pierników podarował kilkaset pierników i 200 świeczek; niemniej ku uczczeniu pamięci ś. p. Karoliny hr. Rostworowskiej znalazły się różne dary, od jej najbliższych nadesłane.

Akt odbył się wczoraj o godz. 1-ej z południa, ks. kanonik Zdzitowiecki przemówił do 200-tu dzieci, które śpiewały następnie kolędę przy akompaniamencie panorgu, na którym grał p. Konstanty Olszewski, poczem opiekunki, panie: Kozarska, hr. Helena Mikorska, Bronisława Sulatycka, opiekun J. Gautier i panowie: Niedzwiecki i Józef Dzwonkowski całemi pakami obdzielili dziatwę.

* **„Strzecha Rodzinna".**

„Strzecha rodzina!—o, święte to miano,
A pełne w sobie takiego znaczenia,
Że, czy to pałac pod blachą miedzianą,
Czy zrąb, co tylko słoma go ocienia,
Zarówno w pańskiej jak i chłopskiej mowie
Jednako *strzechą rodzinną* się zowie".

W pełnym prostoty, poezyi, a zarazem głębokiego uczucia wierszu tym, ceniony Adam Pług zamieścił niejako treść kalendarza na rok bieżący, p. t. „Strzecha Rodzinna", zebranego i wydanego przez p. Edwarda Kolińskiego.

Piąty już raz z rzędu na miejscu tem notujemy coroczne odmładzanie się „Strzechy", nadmieniając, że w tak stosunkowo krótkim czasie kalendarz ten umiał sobie pozyskać liczne grono czytelników w odnośnej sferze.

Dobór artykulików, umiejętne ugrupowanie tychże, dalej niezbędne w każdym roczniku informacye o rzeczach, które każdy niemal mieszkaniec wsi pod ręką mieć winien — wszystko to zniewala nas do jaknajszczerszego polecenia czytelnikom tego oto tomiku „Strzechy", który mamy pod ręką.

Dwa nader starannie wykonane drzeworyty, przedstawiające: „obraz cudownej Matki Bozkiej Częstochowskiej" i drugi: „Kaplicę przy kościele jasnogórskim, w której się mieści obraz cudowny" wraz z wierszem wstępnym „Pod Twoją obronę" przez Adama Pługa, przyczyniają się i do podniesienia strony estetycznej wydawnictwa.

* **Ze sztuki.** W dniu dzisiejszym komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych wraz z zaproszonemi znawcami sztuki dopełnił zakupu obrazów następujących:

Mireckiego „Zbrojownię"; Kostrzewskiego Fr. „Demokratę z musu", Wastkowskiego „Zima" i „Małe miasteczko", Brzozowskiego „Lato" i „Jesień", Ejsmonda „Zwózka", — Łukomskiego „Martwa natura", Budzyńskiego „Na cmentarzu", Ciechanowskiego „Głowa starca", Dulębianki „Studyum", Cygal Stefanii „Głowa dziewczęcia" Holtza, „Hucul" terrakota Brochockiego, „Zima" Droździeńskiego, „Las sosnowy" Szyndlera, „Wołoszka" Bondy Heleny, „Owoce" De Laveaux, „Kacper" akwarela, — Podkowińskiego „Lato", Rygiera „Biust Lenartowicza" bronz, Okuńskiego „Orkę", Fałata „Poleszuku", Laszczki „Górala" biust z terrakoty, Owidzkiego „Baś, Baśl", Alchimowicza „Przystań rybacką", Lenca „Nieporozumienie", — Podbielskiego „Chłopca" akwarele, Błotnickiego „Ecce homo" medaljon z marmuru białego, Lewandowskiego „Wincentego Pola" medaljon bronzowy, — Wyszyńskiego „Sakramentki" wnętrze, Brodowskiego „Powrót z Pastwiska", Okuńskiego „Pancerni"; razem 32 dzieła na rubli 2,195. Oprócz wymienionych obrazów, przeznaczono do zakupu na rok przyszły Masłowskiego „Marjensztad", Powliszaka „Stropiony pościg", Rosena „Dojeżdżacz".

Obraz wielkiej wartości artystycznej Zdzisława Jasińskiego który w obecnej chwili jest największą ozdobą salonu Towarzystwa, nabyty został również na rok przyszły jako wygrana główna i za zgodą artysty przeznaczony został przez komitet, na premium dla członków na rok 1890. Reprodukcya ta ma być wykonana akwafortą przez znakomitego rytownika na miedzi, Feliksa Jasińskiego mieszkającego obecnie w Paryżu.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 2; wczoraj w południe ciepła stopni 1.

Samobójstwo. Stanisław Rosen, 22-letni młodzieniec, b. student 2-go kursu medycyny uniwersytetu warszawskiego, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie onegdaj życie w południe.

W liście pozostawionym, R. pisze, aby nikogo nie winić o powód samobójstwa, odbiera sobie bowiem życie rozmyślnie, i ze świadomością. Był winien jednemu ze znajomych 15 rs., prosił więc o zapłacenie zań powyższego długu.

Kradzieże. Na ul. Ś-to Jerskiej, z wozu towarzystwa transportowania przedmiotów, skradziono skrzynkę towarów, wartości 400 rs.

— Policya przytrzymała niejakiego Franciszka Kulińskiego na kradzieży płyt żelaznych na placu Grzybowskim.

— Franciszkowi Pszczółkowskiemu, z sieni domu pod nr. 42 przy ulicy Leszno, skradziono bieliznę, należącą do różnych lokatorów, wartości 150 rs.

— Z poddasza domu pod nr. 65 przy ulicy Leszno, skradziono bieliznę, należącą do różnych lokatorów, wartości 150 rs.

— Z mieszkania Chaima Pechkrantza na Nowolipiu pod nr. 30, skradziono garderobę, wartości 180 rs.

— P. Epsteinowi przy ulicy Wiejskiej pod nr. 11, skradziono futro, lornetkę i inne przedmioty, wartości 200 rs.

— Z mieszkania Karola Łady i Tomasza Tokarzewskiego przy ulicy Wierzbowej nr. 1, skradziono garderobę, wartości 130 rs.

— Józefowi Franczakowi przy ulicy Pięknej pod nr. 18, skradł Wacław Szymański różną garderobę, lecz został ujęty.

* **Bzin.** (*List Dziennika Dla Wszystkich.*)

Influenza ukazała się i u nas.

Wczoraj d. 19 b. m. w pewnym domu zachorowały na influenzę aż cztery osoby, przeważnie zaś podlegają chorobie tej dzieci i starcy bezsilni. Na szczęście dotychczas wypadku śmierci nie było.

Kilka dni temu zdarzył się we wsi Skarżysko szczególny wypadek śmierci. Pięcioletni chłopczyk p. X., widząc rewolwer nabity na stoliku, wziął go w ręce i bawiąc się nim, wymierzył do 4-letniej dziewczynki. Rewolwer wystrzelił i kula ugodziła w płuca. Wypadek taki winien być przestrogą dla innych, utrzymujących broń palną.

* **Zduńska wola.** (*List Dziennika Dla Wszystkich.*)

Miasteczko nasze dziś dnia 19 b. m. przybrało wygląd świąteczny, albowiem od samego rana tłum ludu snuł się po ulicach, a około 10-ej podążył do bramy kościoła katolickiego, gdzie miała odbyć się pierwsza msza święta czyli prymicye ks. Franciszka Plewowskiego, mianowanego na wikaryat parafii Lubień pod Włocławkiem.

Nabożeństwo zaczęło się o 11-ej, a trwało do 2-ej, bo też była to pierwsza taka uroczystość w mieście, pierwszy mieszkaniec Zduńskiej woli, odbywał w swoim grodzie prymicye. Ks. Plewowski, z babki Popiel, jakkolwiek młody wiekiem, już zjednał sobie miłość ogólną, dowodem czego był liczny zjazd duchowieństwa nawet z odległych okolic, jak i osób świeckich. Kościół po brzegi napełniony ludem, liczna asysta duchowieństwa i zanoszone modły, wszystko to przejmowało skruchą, odpowiednia zaś wypowiedziana mowa kaznodziejska wielce poważanego sz. ks. Płoszaja, dziekana i kanonika Łaskiego, streściła ważne zadanie kapłana i obowiązki chrześcijanina.

Proboszcz miejscowy ks. Franciszek Kapałczyński, znany ze swej uczciwości i dobroci, po skończonem nabożeństwie pontyfikalnem, podejmował w swej plebanii liczne grono duchowieństwa i osób świeckich.

Prenumerator.

Z RÓŻNYCH STRON.

∞ **Król obrońcą.** Król grecki, przechodząc w tych dniach jedną z ulic w Atenach wraz z księciem Jerzym, zobaczył pewnego kreteńczyka, który grubą laską okładał niemiłosiernie małego chłopca.—„Jak się nie wstydzisz bić w ten sposób dziecko?"—zawołał król. — „A tobie co do tego?"—odparł zagadnięty i zamierzył się laską na króla. Książę Jerzy pochwycił za laskę, a król, przywoławszy policyanta, kazał areszt owego człowieka.—„A niech mu tam—dodał—powiedzą w policyi, że to ja, król, kazałem go aresztować." Kreteńczyk, słysząc to, upadł na kolana, prosząc o łaskę i usprawiedliwiając się, iż nie wiedział, z kim

ma do czynienia. Nic to jednak nie pomogło. Dopiero nazajutrz król osobiście napisał do dyrektora policyi, prosząc o wypuszczenie aresztowanego.

∞ **Widownią strasznej sceny** była znów w tych dniach arena walki byków (*Plaza de Toros*) w Kadyksie. Espada, znany pod nazwiskiem „El Habanero," wkroczywszy za ogrodzenie dla zadania bykowi ostatniego ciosu, został przez rozjuszone zwierzę przebity rogami na wylot i stratowany kopytami. Wśród widzów podniosła się wrzawa i krzyki, które jednak wkrótce ucichły, gdy na arenę wstąpił inny espada dla pomszczenia zgonu swego kolegi. Udało mu się też istotnie podejść do byka i pogrążyć mu szpadę w karku po samą rękojeść. Publiczność nagrodziła zręcznego szermierza hucznym oklaskiem, zwłoki poprzednika wyniesiono—i widowisko potoczyło się dalej, według programu.

∞ **Wyścigi naokoło świata** — oto nowy wybryk konkurencyi wielkich dzienników amerykańskich. Mianowicie w dniu 14 listopada ogłosił nowoyorski „World" co następuje: „Dziś wybrała się w podróż naokoło świata znana zaszczytnie współpracowniczka nasza, miss Bly, zamierzając okrążyć kulę ziemską w możliwie najkrótszym czasie, a mianowicie w 79-ciu dniach. Żegnając serdecznie utalentowaną pisarkę, zawiadamiamy czytelników, iż miss Bly będzie dzieliła sy-z nami wrażeniami ze swej podróży w drodze telegraficznej. Przedsięwzięcie śmiałej podróżniczki obudza powszechne zajęcie. Wielu gentlemanów poczyniło już grube zakłady. Co do nas, czujemy się szczęśliwymi, że i t. d., i t. d." Zaledwie „World" z powyższą wiadomością doszedł do redakcyi „New-York Heralda," wydawcy tego olbrzyma dziennikarskiego złożyli walną naradę i postanowili również wysłać podróżnika naokoło świata, zalecając mu, aby się starał miss Bly *dopędzić*, a *jeśli* można i wyprzedzić.

Jeden z reporterów podjął się tej „przejażdżki", wyruszył też jeszcze tegoż samego dnia, minął się z miss Bly w Calais, ale w Brindisi spotkali się oboje i odtąd już w miłej zgodzie rozpoczęli dalszą podróż. Nie dość na tem. Nazajutrz bowiem po szumnych ogłoszeniach „Worlda" i „New-York Heralda", redaktor „Cosmopolitain Magazine" posyła rankiem służącego do swej współpracowniczki, miss Elżbiety Bisland, z zapytaniem, czyby najdalej w ciągu godziny nie była gotową do podróży naokoło świata?—„*All right.*"—odpowiada miss Bisland i przed południem odjeżdża z Nowego Yorku do... San-Francisco. Pragnąc bowiem wystrzelić z czemś nowem, wydawcy „Cosmopolitaine Magazine" uchwalili, że miss Bisland musi podróżować naokoło świata w przeciwnym kierunku—przez Ocean Spokojny, Japonię, Chiny, Indye, Kanał Suezki, Brindisi, Calais, Anglię i Atlantyk do Nowego Yorku. Co więcej, spodziewa się ona odbyć tę drogę w ciągu 72-ch dni i zwyciężyć tym sposobem swych współzawodników z „Worlda" i „New-York Heralda".

Spodziewają się jej z powrotem w New-Yorku już dnia 18 stycznia, podczas gdy powrót rywali, podróżujących ze wschodu na zachód, spodziewany jest dopiero na 24 stycznia. Ostatnie depesze miss Bly i korespondenta „New-York Heralda" datowane są z Colombo (na wyspie Ceylon), zaś depesza miss Bisland z Napoa, w Indyach. Podróżujący rywale minęli się już w drodze na drugiej półkuli. Że zaś te dziennikarskie wyścigi naokoło świata roznamiętniają amerykanów, czyż trzeba dodawać?

NEKROLOGIA.

† S. p. Marjan **Koskowski**, właściciel dóbr Mokra-Wieś, opatrzony św. sakramentami, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 22-go grudnia r. b., przeżywszy lat 77. Wyprowadzenie zwłok z Mokrej-Wsi do kościoła parafialnego w Postoliskach nastąpi we czwartek dnia 26-go b. m. po południu, a następnego dnia w piątek po żałobnem nabożeństwie, odbędzie się pochowanie zwłok.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

† S. p. Juljan **Dąbrowski**, prawy, zacny, obywatel i urzędnik, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł w 63 roku życia d. 16 grudnia 1889 r. w mieście Końskich.

Pokój Jego szlachetnej duszy.

2683

„Na gwiazdkę."

Miała być w dzień wigilijny wielka radość w domu p. Juliana.

Przed kilku dniami uroczyście oznajmił dzieciom, że bocian na gwiazdkę przyniósł im Kazia.

Kupiono choinkę, złotych orzechów i dwa funty różnokolorowych świeczek.

Do ubrania choiny dzieci starsze same cięły i karbowały papier srebrny i złoty, różowy i niebieski.

Ojciec powybierał im z kantyczek najładniejsze pieśni i tych się nauczyły na pamięć. Chciały ucieszyć niemi powracającą do zdrowia matkę i nowonarodzonego braciszka.

Nadszedł dzień 23 grudnia, od rana wszakże nie zdawał się zapowiadać jutrzejszego szczęścia, o jakiem marzyły dzieci.

Matka całą noc uprzednią miała silną gorączkę. Teraz leżała bardzo chora, a dokoła, niby wianek z jasnego kwiecia, otoczyło ją pięcioro dzieci i poglądało na twarz ukochaną.

Taki drobiazg te wszystkie dzieciaki! Najstarszy chłopiec ma dopiero 12 lat. Dwie malutkie dziewczynki - bliźniaczki leżą u nóg na matczynej kołdrze i wesoło śmieją się oczkami do ukochanej mamy. Ledwie trzecią wiosnę zaczęły dzieweczki; jedna leży na wznak, druga figluje nóżkami.

Ale matka się nie uśmiecha. Czy dla tego, że niedawno powiła Kazia w ogromnych cierpieniach?

Nie. Martwi ją, że chłopiec leży obok w kołysce i ani się odezwie jedynym głosem niemowlęcia — płaczem. Nawet piersi nie chciał, gdy mu jej matka przed chwilą dawała. Kazio tak cichy już drugi dzień. Matka nawet się nie pociesza, gdy jej średni synek szepce do ucha: „Mamo! takie śliczne lejce mamy z dzweneczkami, jak podrośnie Kazik, to się będzie z nami bawił!" Łza tylko błyszczy w oku matczynem.

Przyszedł z biura Julian. Matka się nie rozweseliła. Pocałował jej rękę i rzekł:

— Joasiu, ty się martwisz o Kazia, dla czegoś taka smutna? nie bój się, będzie żył. To nic, że mu trochę w gardle chrapie, to zaraz przejdzie, przyzwę doktora. Zresztą tak ci wiele cierpienia ten Kazio przyczynił!

Tak mówił mąż, bo nie wiedział czem pocieszyć ma Joannę. Wpierw, nim pójść po doktora, musi pożyczyć trochę grosza na zapłacenie mu za poradę i na lekarstwa. Choroba żony już kosztowała dużo; resztę gotówki z niewielkiej, obdłużonej pensyi, wydał na przygotowania świąteczne, bez których „gwiazdka" nie byłaby gwiazdką.

Żona mu odpowiedziała:

— O! nie mów tak Julianie, czy myślisz, że matka czuje cierpienia, gdy dziecię na świat przychodzi? Trzeba być matką, by poznać w jak błogim stanie znajduje się wtedy jej dusza! Nad głową widzi niebieskie sklepienie; tron boży, otoczony cherubinami i serafinami; o jej uszy obija się śpiew archaniołów i szelest anielskich skrzydeł. Uśmiech aniołów wtóruje pierwszemu kwileniu dzieciny.

* * *

Zapadła noc. Ojciec ułożył po kolei dzieci spać, a sam został przy chorej. Usługiwał jej jako mąż, jako sługa, jako najdroższej istocie.

Joanna go prosiła, aby sam poszedł na spoczynek, bo mu sił potrzeba. Ciężko w biurze pracować musiał: biednym był i w długach, a starszym się łasić nie umiał, więc robić musiał za trzech i za to go w awansach pomijali.

Nie chciał słuchać chorej, bo widział, że jej gorączka się wzmaga, że usta coraz więcej czernieją. Ale dobrze już było po północy, gdy dwunastoletni chłopczyk prosił ojca, by jemu pozwolił posiedzieć nad matką.

Ojciec pocałował Joannę w czoło, pocałował syna i odszedł do drugiego pokoju; ale nie spał, miał pracę, musiał odrobić przed świętami jeszcze plikę pilnych dla biura papierów za swojego naczelnika, który od początku grudnia był na urlopie.

Po chwili jednak wrócił, zobaczyć w kolebce, czy Kazio nie zdrowszy?

Rzęsisty pot pokrył mu twarz, gdy dotknął zimnego ciałka dzieciny...

— Joasiu! pozwól mi Kazia wziąć do swego łóżka, — prosił żonę — on tu koło ciebie tak blisko, to stoi ciągle ci na myśli, dręczy cię, nie martw się, on zdrów... czy myślisz, że ze mną źle mu będzie przespać tę noc?

Żona nie nie odrzekła. Usypiała. Usnęła.

Ojciec wziął Kazia ze sobą, położył go na swojem posłaniu. Chłopczyk był zimny jak lód, sztywny jak drewno.

— Nie żyje! Co teraz powie matce, biedaczka taka chora!... to ją może dobić...

Do rana stał złamany ojciec nad trupem dzieciątka.

Matka się obudziła. Pierwsze jej słowa były:

— Gdzie Kazio?

Julian to słyszał. Co Joannie powiedzieć? Jak przygotować do ciosu? Czem ją pocieszyć?

Matka znowu powtórzyła:

— Gdzie Kazio?

Trzeba iść do niej.

— Kazio śpi u ojca na posłaniu — rzekł do mamy synek.

Matka jakiś czas nic nie mówiła, potem rzekła:

— Poproś ojca, żeby mi Kazia śpiącego przyniósł.

Julian sam przyszedł. Usiadł na łóżku koło chorej.

— Kazio śpi— mówił. Potem dodał: Joasiu kochasz mnie? — i pocałował spieczone wargi żony.

Ukochane oczy były odpowiedzią na pytanie męża.

— Jeżeli mnie kochasz, to nie płacz i nie smuć się. Tak, Kazio śpi... Bóg przysłał dziś w nocy anioła po jego duszyczkę.

Matka ukryła twarz w poduszkach i płakała.

— Pokaż mi Kazia, niech go pożegnam... może żyje, może się mylisz?

Ojciec przyniósł do matki zmarłego syna. Oczki miał do połowy otwarte.

— Żyje! on się uśmiecha, — mówiła chora—on nie umarł.., tylko ciałko ma zimne... ja go rozgrzeję.

Matka zaczęła chuchać na ciało dzieciny, — jak było zimne, tak było. Potem ścisnęła rączkę Kazia, żeby go obudzić.

Chłopczyk ani drgnął, tylko na rączce dołek się zrobił w tem miejscu, do którego matka dotknęła.

Bracia i siostry dowiedzieli się o śmierci braciszka. Żal im było więcej matki, bo widzieli jak płacze.

— Nie płaczże mamo! — wołali—bocian drugiego ci Kazia przyniesie, o! nie płacz, bo jak ty płaczesz, to i nam się chce płakać.

* * *

Ojciec poszedł po trumienkę, a Kazia znów zabrał na swoje łóżko. Dwie dziewczynki, jak wczoraj, wdrapały się pod matczyną kołdrę i koło ukochanej matki leżały. Dla nich braciszek nie umarł, mama nie chorowała. Śmiały się wesoło.

Matce znów serce ścisnęło się z bólu, jak pomyślała o śmierci synka. Chce go mieć przy sobie. A może ożyje? Ona go ożywi? wtedy źle go cuciła?

— Przynieście mi Kazia—prosiła.

Żadne z dzieci się nie ruszyło.

Powtórzyła prośbę.—„Kazio nie żyje" — odpowiedziało jedno po drugiem „do niego iść my się boimy".

Co czyni wtedy nieszczęśliwa kobieta! Sama wstaje z łóżka i idzie do drugiego pokoju po synka.

Nie doszła—pada. „Mamo! mamo!" wołają drżąc w strachu dzieci. Podnosi się nadludzkim wysiłkiem, bierze Kazia do swego łóżka, dokąd ledwo jest w stanie dojść i siąść na pościel.

Ale już nie ma siły ożywiać synka...

Biedna kobieta! dzieci biedniejsze! Opuszcza je matka...

— Żegnajcie!... —rzecze—kochajcie się, wspólną miłością zastąpcie sobie matkę!...

Chce jeszcze pobłogosławić dzieciaki, podnosi rękę do góry, ale bezwładna opada i złotą obrączką uderza o krawędź łóżka.

Jako wicher jesienny rozprasza liście, tak widok śmierci w jednej chwili rozproszył czworo dzieciaków. Włosy im na głowie stanęły. „Mama umarła!... Mama umarła!..." szeptały uciekając do drugiego pokoju.

Koło matki pozostały dwie siostry bliźniaczki i radośnie uśmiechały się do nieżywych.

* *

Przyszedł Julian, a za nim chłopiec stolarski niósł trumienkę.

Dzieci spotykają ojca strasznemi słowy: „Mama umarła". Ojciec idzie do matki, z nim dzieciny.

Leżała z zamkniętemi oczyma, zimna, wyciągnięta... Na jednej ręce spoczywał Kazio, druga zwisła bezwładnie.

Julian płakał... „Joasiu!" Pocałował martwą rękę i złożył ją na piersi żony...

Czyżby umarła?... Miałażby serce porzucać tyle drobnego kwiecia!...

Dzieci klękły przed matką. Powiadają ojcu, że widzą na jej twarzy ten sam bozki uśmiech, jaki ma na obrazie Matka Bozka, niemowlę trzymająca u piersi. Powiadają, że jeszcze otwiera oczy i szepce najprzód do ojca: „Kochasz mnie, nie rozpaczaj..." a potem do nich,.. „dzieci, kochajcie się, dla was nie umarłam... moja dusza zawsze będzie z wami!..."

Matka już więcej nie otworzyła oczu.

* *

Dnia tego choinki nie zapalono wcale, a dziatwa kolendy nie śpiewała.

—W. Gr.—

Z prasy ruskiej.

* „**Grażdanin**" pisze:

„Oto śliczny szkic z życia rzeczywistego, malujący zręczność „sprawnika" i obyczaje żydów. Jakiś roztrzepany i lekkomyślny obywatel sprzedał żydowi 10,000 sztuk drzewa. Żyd nie zapłaciwszy pieniędzy, zabrał w nocy tratwy i odpłynął z niemi. Obywatel w rozpaczy, gdyż zapomniał nazwiska żyda, telegrafuje do znajomego sobie sprawnika tej miejscowości przez któ-

rą tratwy musiały niebawem przejść w dół rzeki.

„Dowiedziawszy się o tem sprawnik aresztuje wszystkie tratwy, na których znajdowali się żydzi. Żydzi w gwałt — a dowiedziawszy się z jakiego powodu nastąpił areszt, płacą sprawnikowi całą sumę, należną za skradzione drzewo, byle dał im pokój. Wtedy sprawnik zdjął areszt, żydzi odpłynęli i w ciągu doby złapali wśród swoich złodzieja i odebrali od niego sumę, zapłaconą za skradzione drzewo obywatelowi".

* „Swiet" pisze: Bez względu na wszelkie usiłowania niemców, sprawa wszechsłowiańska nie tylko nie upada, ale owszem, rozszerza się i umacnia, wykazując żywotność coraz większą i coraz wyraźniejsze ku zjednoczeniu dążenia. Mówimy to z powodu faktu nowego, niezmiernie doniosłego dla idei wszechsłowiańskiej.

Hrabia Mikołaj syn Pawła Ignatjew, w dniu imienin swoich, 6 grudnia (st. st.), otrzymał oto, pomiędzy innemi, masę telegramów winszujących, ze wszystkich zakątków słowiańskiego świata, a w każdem z tych życzeń telegraficznych, czy w tej czy w owej formie przebija jedna zawsze i ta sama myśl, jedno i to samo pragnienie—zjednoczenia wszechsłowiańskiego.

Prawie we wszystkich telegramach hr. Ignatiew nazywanym jest orędownikiem idei słowiańskiej. Są telegramy z Zagrzebia, Białogrodu, Cetynii, Pragi, Lwowa, Niszu, Warszawy, Krakowa i t. d., od rusinów, serbów, czechów, od bulgarów i słowaków, czerwono-rusów i innych. Telegramy zaś od patryarchy jerozolimskiego Nikodema i innych hierarchów prawosławnych wskazują na wspólność idei słowiańskiej z prawosławiem.

Z humorystyki.

(*Z „Muchy"*). **A la Rozbicki.**

Dwóch jegomościów przyszło raz,
Do domu, w późny bardzo czas,
Z tych jeden został potłuczony
A drugi nie..., gdyż niemiał żony,

Dobra żona.

— Dowiaduję się, że pani nabyła restauracyę i bawaryę. Wydziwić się nie mogę zkąd mogła przyjść pani do głowy podobna myśl?

— Zrobiłam to jedynie dla męża, on jest tak przyzwyczajony do knajp, że chyba tylko tym sposobem potrafię go przywiązać do domu.

Według stawu grobla.

Dawniej gdy ceny pszenicy szły górą,
Szlachcica zwano powszechnie: „Brat-Łata"
Dziś, gdy ze zboża mizerna intrata,
Trzeba go raczej nazwać: „Bratem-Dziurą".

W handelku win.

— Proszę za pół rubla madery, tylko czy pan zaręcza, że jest oryginalna?

— O! mogę panią dobrodziejkę zapewnić, że tego przepisu jaki my mamy, żaden inny handel nie posiada.

(*„Z Kur. Świąt."*). **Mąż i żona.**

— Z jakiej to racyi, ukochana żono,
Widzę cię ciągle kwaśną i zmartwioną?
— Z takiej racyi mój mężu, że mi życie zbrzydło,
Bo w starym kapeluszu chodzę, jak straszydło.

NADESŁANE.

— Niektóre handle sprzedają makarony w paczkach z napisami, imitującemi etykiety firmy L. Krzymuskiego. Szanowna Publiczność zechce łaskawie zwracać na to uwagę, żądając makaronów, opatrzonych etykietami z nazwiskiem „**L. Krzymuskiego**" gdyż tylko za dobroć takowych fabryka odpowiada.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 23 grudnia (Tel. Ag. Półn.). Dzisiejsze „Peterburgskija Wiedomosti" donoszą o zatwierdzeniu projektu, tyczącego się utworzenia posad kapitanów portowych w Odesie, Batumie, Mariupolu, Petersburgu i Libawie, a zarazem o wyjęciu tych portów z pod przepisów ogólnej ustawy portowej i poddaniu ich specyalnemu zarządowi.

Petersburg 23 grudnia (Tel. Ag. Półn.). Zyski z ubezpieczenia transportów rzecznych podczas tegorocznej żeglugi wypadły mniejsze, po części skutkiem wielkich strat na rzece Surze. Towarzystwo Północne miało 570,000 rub. dochodu, „Rosya" 460,000; wszystkie zaś Towarzystwa z ubezpieczenia transportów rzecznych 1,800,000 rub. dochodu.

Saarbrucken 23 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Górnicy powrócili do pracy we wszystkich kopalniach okręgu Saary.

Berlin 23 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Urzędowa „Gazeta Szlązka" pisze z pochwałami o świetnem powodzeniu finansowem Rosyi.

Powodzenie to, zdaniem owego dziennika, należy przypisać polityce celnej ruskiego ministra skarbu, która sprowadziła wzrost dochodów państwa, a zarazem ochrania młody, zdolny do rozwoju przemysł państwa ruskiego, posiadającego skarby niezmierne w ziemi.

Tambów 23 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Ziemstwo gubernialne uchwaliło jednomyślnie wyjednać u rządu zniżenie procentu, płaconego od pożyczek banku włościańskiego.

Białogród 23 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Wyznaczony przez rząd dla Czarnogórców fundusz 100,000 fr. obrócono głównie na budowę domów.

Na studya zamierzonej kolei Radujevac-Nisz asygnowano 100,000 fr.

Białogród 23 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Zmarł wpływowy członek skupczyny Parić; pogrzebiono go kosztem kraju w obecności metropolity Michała. — Szerzy się tutaj influencya; zapadła na nią czwarta część członków skupczyny.

Rzym 23 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Organ rządowy „Riforma" oświadcza, że Włochy szczerze pragną przywrócenia serdecznych stosunków z Rosyą, zachwianych przez wstąpienie Włoch do potrójnego przymierza.

Paryż 23 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Cenzura zabroniła wystawienia najnowszej sztuki Coopée'go w „Comédie Française" z powodu, iż w sztuce tej przedstawiony jest jeden z epizodów komuny.

Wiedeń 23 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Cesarz przyjmował wczoraj na posłuchaniu hr. Taaffego.

Posiedzenie rady państwa odroczono do końca stycznia r. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. I. M. W... w Kampinosie. Sprawa przebrzmiała, nie nadaje się obecnie do druku.

Odpowiedzi Administracyi.

Ks. Pawłowskiemu st. Dobrzyń nad Drwęcą. Do Encyklopedyi należy dopłacić jeszcze 1 r. 20 kop.

Korespondencya prywatna.

C. D. E. Upraszam o odebranie listu wraz z dawną korespondencyą. Poste-restante pod adresem, jak dawniej. *R. L.* 2680.

SZARADA.

przez

A. T.

Pierwsza znana jest litera,
Drugie, czwarte u bankiera,
Trzecia rzeka,
Dość daleka,
Pierwsza, trzecia, gdzie pacierze,
Wszystkie znaczą na papierze.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze **281**.

Krawaty.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego d. 23 b. m., pszenicę płacono:

Za pstrą —.— —.—
— wyborową 6 40— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe .——5 25
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.80—3.25
Za grykę .—— .—.

Na stacyi **Praga** drogi żel. Warszaw.-Teresp., w d. 23 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 97—104, średnia ———, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 86—89, średnie 83—85, ordynaryjne 81—83.

Jęczmień wyborowy 101—108, średni 90—98, ordynaryjny 80—84.

Owies wyborowy 92—96, średni 86—90, ordynaryjny 82—85.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ———, średni ——, ordynar. ———.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 23 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—.—	—.—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—) .	46.15	—.—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—.—	—.—
„ „ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—.—	—.—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	9.32	—.—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9.28	—.—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—.—	—.—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37.30	—.—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—.—	—.—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—). .	80.30	—.—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 m. . .	—.—	—.—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	86.80	—.—
„ „ „ „ małe	87.60	—.—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em 100 rs.	—.—	—.—
„ „ „ 2 em 100 rs.	99.50	—.—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—.—	—.—
Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—.—	—.—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—.—	—.—
Bilety Banku Państwa Rrs. 1 em.	—.—	—.—
„ „ „ „ 2 em.	—.—	—.—
„ „ „ „ 3 em.	—.—	—.—
„ „ „ „ 4 em.	—.—	—.—
Renta kolejowa.	—.—	—.—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84.50	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96.35	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
„ „ „ 2 s. lit. A	—.—	—.—
„ „ „ 2 s. lit. B	—.—	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
„ „ „ 3 s. lit. A	—.—	—.—
„ „ „ 3 s. lit. B	95.10	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
„ „ „ 4 s. lit. A	—.—	—.—
„ „ „ 4 s. lit. B	—.—	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—.—	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98.75	—.—
„ „ „ seryi 2	95.50	—.—
„ „ „ seryi 3	94.50	—.—
„ „ „ seryi 4	94.30	—.—
„ „ „ seryi 5	91.10	—.—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—.—	—.—
„ „ „ małe . . .	—.—	—.—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—.—	—.—
„ „ „ „ kr.	—.—	—.—
„ „ „ „ „ 2 .	—.—	—.—
„ „ „ „ „ 3 .	—.—	—.—
„ „ „ „ „ 4 .	—.—	—.—
„ „ „ Kalisza „ . .	—.—	—.—
„ „ „ Lublina . . .	—.—	—.—
„ „ „ Płocka . . .	—.—	—.—

TABELA WYGRANYCH

w 9-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej

dnia 20 grudnia 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 40,000 № 11179. — Rs. **4,000** № 12100. — Po Rs **2,000** № 12264 14416 19502. — Po Rs. **1,000** № 10030 12632 16486 17791. — Po Rs. **400** № 2527 2921 4542 11590 14673 16962 19190.—Po Rs **200** № 677 720 5358 3865 8746 10685 10842 11237 13147 14514 18 12 19324 2 6 8. — Po Rs. **100** № 168 421 605 1214 2244 4365 4770 4818 5257 6176 7701 8677 884 11162 11604 14374 14970 17574 19127 22815.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80.**

57 104 42 70 271 73 78 81 85
307 21 83 431 34 60 65 509 34 70
75 81 680 709 92 895 1005 65 81
1156 1243 85 1321 79 94 1492 1571
99 1644 48 80 1734 69 1803 55 1937
44 51 2029 70 2116 18 44 49 60
2223 43 66 87 96 2314 17 60 88
2546 68 2600 2320 53 2805 13 14 49
76 89 2922 24 53 57 69 85 3119 39
60 71 3212 98 99 3323 29 49 90
3414 35 73 83 3522 3610 72 3714
3828 32 52 3901 32 49 96 4044 59
82 89 4105 65 91 4213 22 26 30 77
4802 23 4407 15 93 97 4013 55 4601
80 89 4807 37 4947 95 96 5831 64
69 5212 14 5332 5409 20 48 53 84
5519 40 70 5618 79 93 98 5757 80
68 5830 32 35 5910 28 45 48 57 59
66 6090 26 30 68 75 98 6141 89 96
97 6215 37 41 6344 6407 86 6532 64
66 6683 85 6711 74 6873 6968 7027
35 60 82 87 7159 68 7217 78 7344
7681 32 54 56 7776 87 90 7824 78
7955 84 8003 8212 19 30 46 50 58
92 8360 64 69 8420 32 38 8509 20
95 8653 60 8301 24 8857 66 97 8909
69 9014 9147 50 9204 31 54 59 75
85 9335 76 86 95 9459 9556 79 9617
59 81 9703 11 71 9891 10014 25
10102 11 58 72 91 10222 84 89 10386
10441 10522 10632 10704 8 33 78 1089
12 10923 31 56 94 11008 65 11124
66 78 86 89 97 11261 11351 91 11408
18 11594 11603 51 55 11748 59 11858
81 89 11911 57 12076 96 12177 96
12230 54 73 12324 31 66 79 86 89
12464 12561 76 12603 21 87 12706 14
79 12811 99 12929 80 31 45 51 13029
34 54 13115 64 13217 29 49 58 13321
28 93 13425 77 13502 40 90 13614
51 58 13722 13822 65 13909 20 36
54 68 81 96 14011 48 95 14157 14280
72 73 76 80 14331 85 87 93 14614
81 95 14111 15 18 50 14841 14980
25 33 62 66 15009 32 40 48 80
15107 18 74 99 15240 45 68 77 78
79 15344 15155 69 95 15623 62 95

15702 22 15908 30 33 81 90 1615
16165 81 92 95 16231 45 48 85 16305
42 45 50 16471 16515 19 56 75 16609
67 16707 29 50 16957 81 92 17000
99 77 86 17113 80 17265 17364 67 88
17465 74 17528 41 45 81 17611 24
58 55 59 17701 26 30 52 57 67 87
56 17807 24 17943 67 96 18012 35
71 92 18108 76 18202 31 86 18300
15 18 55 60 75 81 18405 18514 87
18609 52 18762 64 18813 17 91 18908
91 67 19032 40 50 74 19186 83 98
19222 52 53 99 19329 74 79 92 19488
19628 40 54 77 85 19707 15 25 51
94 19810 28 81 19916 32 69 81 85
20000 10 12 29 89 20117 31 20188
20287 20815 19 20 20443 57 59 61
65 94 20551 20681 90 20719 88 20800
40 42 20904 43 74 95 21010 73 82
21115 21248 21302 65 21448 21503 44
21709 27 44 53 69 76 88 99 21915
82 22037 66 74 22147 22216 20 69
87 94 22386 43 57 65 82 22401 6 26
32 58 70 76 90 22508 58 82 85 92
22657 80 22717 21825 42 66 22914 34
38 57 58 80 83 96 23049 64 23103
42 91 23219 54 71 23427 69 86.

Teatry Warszawskie.

24 grudnia.

Dziś i jutro z powodu Wigilii i pierwszego święta Bożego Narodzenia przedstawienia zawieszone.

Teatr Wielki.

Czwartek: „Violetta“ (występ gościnny p. Rafaeli Pattini).
Piątek: „Ostatni dzień don Juana.“
Sobota: „Rigoletto“ (występ gościnny p. Pattini).
Niedziela: „Meluzyna.“

Teatr Rozmaitości.

Czwartek: „Figiel Benvenuta,“ „Iskierka“ i „Teatr amatorski.“
Piątek: „Ojciec Konstanty.“
Sobota: „Właściciel kuźnic.“
Niedziela: „Osaczony.“

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Czwartek: „Nerwy“ i „Nad Wisłą.“
Piątek: „Marjolana.“
Sobota: „Nerwy“ i „Influenza“ (1-y raz).
Niedziela: „Marjolana.“

Początek przedstawień o godzinie 7 i pół wieczorem.

ARTYKUŁY I WYROBY POŚCIELOWE

tadzież poszukiwane **kołdry** pełne uznanych i wyłącznych im zalet; wielki wybór **łóżek żelaznych, pierzy i puchu**, rekomenduje niedrogo magazyn pościeli **S. WROTNOWSKIEGO**, Czysta 2. Wielka wystawa za kratą. 2492—63G

NA ROK 1890.

„KSIĘGARNIA KRAJOWA"

KONRADA PRÓSZYNSKIEGO

POD ZARZĄDEM

STANISŁAWA MACIEJOWSKIEGO

Krakowskie Przedmieście Nr. 43,

w WARSZAWIE.

Pośredniczy w przepłacie **Noworocznej** na wszelkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące.

Zlecenia z prowincyi załatwia z całą dokładnością i możliwą szybkością; zwraca uwagę na posyłki tak zwane za zaliczką, czyli pobraniem należności przy odbiorze posyłki, jako najdogodniejszy sposób nie narażający publiczności na koszta przesyłki pieniędzy. Zakłada biblioteki, czytelnie, oraz kantory pronumeraty pism, czyli agentury księgarskie, na najdogodniejszych warunkach, **pośredniczy w dostarczaniu wszystkich dzieł** tak polskich jak i zagranicznych, w gazetach lub czyichkolwiek katalogach ogłaszanych.

Katalogi pism i książek, wysyła bezpłatnie. 2634

Najtaniej **Kupujcie Obuwie Męzkie u Najke** Przejazd Nr. 11 (parter podwórze). Eleganckie -Trwałe—Wybór wielki. 2620 Najtaniej.

GUSTOWNE Fabryka Ubiorów Dziecinnych i Halek **Grossbarta** ul. Dzika Nr. 1, druga brama, I-e piętro. 2519-40G **TANIO**



ŁYŻWY

POLECAJĄ

KRYSZTOF BRUN I SYN

w Warszawie.

Cenniki illustrowane łyżwowe na żądanie franco i gratis.
Handlującym ustępujemy znaczny rabat.

PEREŁKI PEPSYNOWE

Ułatwiają trawienie i wzmacniają żołądek.

Skład główny w aptece **E. Jarnuszkiewicza, w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 35.** 2642

Suknie i Okrycia Damskie

z całą elegancyą podług najświeższych fasonów wykonywa

Janina Rutkowska
MIODOWA 12. 2553

Specyalny Skład Win

KRYMSKICH I KAUKAZKICH

POD FIRMĄ

A. Sarkisjanc

69. Nowy Świat 69.

Poleca wyborowe gatunki **Win czerwonych i białych** w cenie od **35 kopiejek do 2 rs. za butelkę.** 2494

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Zecer potrzebny jest zaraz od Nowego Roku, młody zecer do robót akcydensowych, za Rs. 15 miesięcznie i mieszkanie. Adres: T. Pruski, Tomaszów Piotrkowski. 2681

Zwijaczka kompletnie uzdolniona, panny i uczennice, potrzebne do kwiatów Długa 42, I-e piętro. 12433 - 2682

Potrzebne są panny uzdolnione, podręczne i uczennice do fabryki kwiatów B. Grabskiej. Długa 12. 2671

Kupno i Sprzedaż.

Antykwaryusz B. Bolcewicz, Saski Plac 5. Kupuje książki, obrazy, sztychy, porcelanę, kryształy, bronzy, meble, zbroje, dywany, materye, srebro, biżuteryę, wszelkie przedmioty starożytne i nowsze. 2069—2G

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty"**. 1867

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 88. W. Zieliński. 2017

Kupuję fortepiany i pianina mało używane oraz zamieniam. K. Chojnacki. Wielka 50. 2379

NA GWIAZDKĘ.
Najtaniej Genewskie zegarki, złote, srebrne, niklowe i stalowe, obciągnięte i uregulowane z dwuletniem poręczeniem, oraz **Magazyn** wyrobów Jubilerskich złotych, i srebrnych, jako też skład szkatułek samogrających. Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące. **M. POZZI**, Nowy Świat 81 (róg Chmielnej). Zakład w Niedziele i Święta otwarty od 1 do 5 po południu. Cenniki wysyła franco. 2468

Binokle i Okulary, z najlepszemi szkłami, w wielkim wyborze **najlepiej kupić** u optyka Juljana Drebera, Szpitalna Nr. 6. **Niezamożnym od 50 kop.** Wszelkie reperacye przyjmuje. Obstalunki z prowinyi wysyłam za zaliczeniem. 2486

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Lesmo 22 (wprost Orlej). 2087

Suszone gruszki, owoce suszone, „Melange". ocet berberysowy. Nowogrodzka 27, mieszkania 4. 2655.

Zakład Mleczny A. Kraczkiewicza, ulica Bracka Nr. 21, poleca **Bryndzę wyborową.** 2566

„Krym". Najczystsze wina, na miarę i butelki, od kop. 80, oraz Pierniki Muzeum Pszczelniczego. Elektoralna 8, róg Orlej, wprost Zimnej. 2644 586

Bardzo tanio — Suknia, Okrycia Damskie, Ubranka dziecinne. Kołdry, Bielizna wykończa nadzwyczaj prędko pracownia „Michaliny" Marszałkowska 78, m. 12. 2619

Hurtowy skład Herbaty Kiachtyńskiej, kawy, cukru, **W. Gorochowa**, Marszałkowska 117, poleca świeżą, wyborową herbatę po Rs. 1.66—Rs. 2.16 za funt. Kupującym 10 funtów, jedenasty funt rabatu. Handlującym większy rabat. 2615—55G

Adres fabryki rękawiczek Józefa Sikorskiego, Świętokrzyzka 6. Rękawiczki męzkie i damskie od kop. 50 i wyżej. Szelki własnego wyrobu od kop. 30 i wyżej. Bielizna męzka, kołnierzyki i mankiety ładnych i najmodniejszych fasonów. Krawaty w wielkim wyborze od najtańszych do najdroższych. Wszystko własnego wyrobu trwałe i elegancko wykończone. Spinki, perfumy przedmioty dopełniające tualety i t. p. artykuły. Pranie rękawiczek po kop. 7½. Tamże nauka szycia i kroju rękawiczek na warunkach bardzo dogodnych, poleca Józef Sikorski Świętokrzyzka 6. 2580

Na Gwiazdkę tanio sprzedaje kapelusze damskie. Gajewska. Świętojańska 19 2558

Doniesienia rozmaite.

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Akuszerka z upoważnienia władzy przyjmuje panie na czas dłuższy. Wyłącznie potrzebujących dyskrecyi. Udziela porad swojej specyalności. Słabość umieszczenie dziecka 12 rubli, pokoje oddzielne. Chłodna 24. 2577

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4. w Warszawie, kilkoletni pracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 2502

W niedzielę 22 b. m. przechodząc ulicą Długą, zgubioną została książka do nabożeństwa, ewangelicka, w języku polskim, z literami W. B. Łaskawy znalazca raczy odnieść, za nagrodą. Długa Nr. 28, sklep spożywczy. 2675

Reperacye wszelkiej galanteryi, t. j. wachlarzy, antyków, lasek, broszek, spinek, grzebieni, albumów, portmonetek, parasoli i t. p. K. Plage, Złota Nr. 7, drugi dom od Marszałkowskiej. 2561.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. - Варшава 12 Декабря 1889 года